

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Gena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą. Ogłoszenia do Kurjera przyjmują także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, ulica Senatorska № 18.

Sobota: Joanny Wdowy.
 Niedziela: Grzegorza VII i Urbana P.
 Poniedziałek: Filipa Wyzn.
 Wtorek: Magdaleny i Jana Pap.

Gena Kurjera:
 W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
 Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszt ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
 Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowana być nie może.
 Numer pojedynczy kop. 3.

Dziś: Bernardyna Senońskiego.
 Sroda: Donata i Wiktora Męcz.
 Czwartek: Wniebowst. P. Julji P.
 Piątek: Dezyderjusza Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 0
 Zachód " " " 7 " 53
 Długość dnia godzin 15 minut 53
 Przybyło " " " 8 " 15.

Wschód księżycy o godzinie 1 minut 44 w.
 Zachód " " " 2 " 10 r.
 Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 2.

Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Doroczne ogólne zebranie członków warszawskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami. (Sala posiedzeń magistratu—godzina 2 po południu.)
Widowiska: Teatr wielki: „Carmen“ (występ p. Myszy);—Teatr rozmaitości: „Broń niewieście“ i „Rozwiędzmy się“;—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Co to za głowa!“. (Godzina 8 wieczorem.)

Proces w Lipsku.

(Dokończenie.)

Sprawozdanie naszego korespondenta.

Lipsk dnia 17-go maja.

Przyrzekłem wam przysłać uzupełniające szczegóły z ostatniego posiedzenia tego niepospolitego procesu.

O ile pomnę, zauważyłem już, iż mowa prokuratora Treplina wypadła wcale słabo, chociaż odznaczała się również jak mowa nadprokuratora Säckendorfa szczególną nienawiścią dla społeczeństwa, z pośród którego wyszedł Kraszewski.

Na szczególną uwagę zasługuje końcowy ustęp głosu p. Treplina brzmiący:

„Przechodzę do stawiania wniosków. O łagodzących okolicznościach niema u obydwoch podsądnych mowy. Słowo „Zuchthaus“ jest szkaradnym słowem. Smutna rzecz, jeśli człowiek tak stary jak Kraszewski musi tam pielgrzymować. Jednakowoż sprawiedliwość działa z zamkniętymi oczyma. Wiek podsądnego nie tu nie znaczy. Wnoszę dla podsądnego Hentscha 10 lat, dla Kraszewskiego 5 lat ciężkiego więzienia, z utratą na ten cały przeciąg czasu wszystkich tytułów i dostojenstw (Ehrenverlust.)”

Wniosek ten sprawił ogólnie wielkie wrażenie, niespodziewano się bowiem, iż prokuratorja wnie- sie tak ciężką karę dla Kraszewskiego.

Mowa Samtera, która tylko sprawy Hentscha dotyczyła, nie przedstawia dla nas tyle znaczenia, iż byśmy się nią szczegółowo zajmować mieli. Samter mówił płynnie i bardzo zręcznie przeszło godzinę.

Przyznając w części winę swojego klienta, twierdził on jednak, iż większej części zarzucanych Hentschowi przez oskarżenie punktów, nie zdołała prokuratorja jego klientowi udowodnić. Również niema na to dowodu, iż Zaleski stał w stosunkach z rządem francuskim. List ks. kanclerza nie jest dowodem i nie jest też jako materiał dowodowy przez sąd przytaczany. Mówca zwraca uwagę na nędzę, która jego klienta, ojca rodziny, skłoniła do tego kroku. Prosi o uznanie okoliczności łagodzących...

Hentsch przy końcowych słowach obrońcy wybuchnął spazmatycznym płaczem.

Tu jeszcze dodać należy, iż obrońca Samter starał się co do „Marszu“ zwalić winę z swojego klienta na Kraszewskiego; sztuczkę tę adwokacką wzięto mu powszechnie za złe.

Sąd przesiłuchał następnie wojskowych rzeczoznawców majorów Erlinga i Perthesa, poczem nastąpiły krótkie repliki prokuratora Treplina i dra Samtera.

O godzinie 12½ nastąpiła przerwa. Na popołudniowym posiedzeniu wśród ogólnej uwagi całego audytorjum zabrał głos obrońca Kraszewskiego Saul.

Mowę tę przesyłałem wam w tak obszernym telegraficznym streszczeniu, iż powtarzać jej tutaj nie widzę potrzeby.

Mowa aczkolwiek miała pewne zalety, mistrzowska jednak wcale nie była.

Mówca mógł wiele łagodzących okoliczności podnieść i mógł też bardziej przekonywającymi argumentami odpowiedzieć na nieuzasadnione zarzuty czynione Kraszewskiemu ze strony prokuratorji.

Dlaczego np. nie podniósł, iż wyrwane z powieści ustępy, powieści, drukowanej nadto w dzienniku znanej barwy niemieckiej, jak wiedeńska N. fr. Presse bynajmniej gorącej nienawiści do Niemców nie dowodzą. Zarzut wielkich nóg i rąk, pominiawszy, iż w zupełności prawdziwy, z pewnością czei Niemiec nie ubliża, a najmniej dobru państwa niemieckiego zagraża. Również jako dowód, iż Kraszewski nie poczuwał się do winy, należało przytoczyć okoliczność, iż Kraszewski gdyby był posiadał świadomość winy mógł bardzo łatwo ująć z Niemiec i to zaraz po pierwszej groźbie Adlera. Tymczasem po zerwaniu zupełnym z Adlerem Kraszewski siedzi spokojnie w Dreźnie czekając poniekąd na denuncjację... Obrońca i słówkiem tego nie dotknął. Znalazłoby się i wiele innych braków...

Po Saulu przemawiał krótko nadprokurator państwa Säckendorf, poczem nastąpiła znana wam już również replika obrońcy Kraszewskiego.

Na tem zakończyło się ostatnie publiczne posiedzenie.

Lipsk dnia 18-go maja.

Zanim list ten dojdzie rąk waszych, będziecie już w drodze telegraficznej zawiadomieni o wyniku procesu.

W chwili kiedy słowa te kreślę (godzina 3-cia popołudniu), zbierają się sędziowie na trzecie i ostatnie posiedzenie, na którym też zapasć mają ostateczne uchwały co do wyroku, Stanowca chwila zbliża się... Jeszcze dwie lub trzy godziny, a wyrok zapadnie!

Jakiż on będzie?

Oto pytanie, które jak drugi Hamlet zadają sobie wraz ze mną tysiące, pytanie napelniające serca obawą.

Ciężkie więzienie, to wyrok śmierci dla Kraszewskiego przy jego cierpieniach i słabościach! okropnie pomyśleć o czemś podobnym!

Oczekuję sprawiedliwości od sądu niemieckiego” były jego ostatnie słowa, które też zamknęły przedwczorajsze posiedzenie.

Jak postąpi sobie wobec niego sąd niemiecki?

Sędziowie to surowi, stróż sprawiedliwości, „mającej zasłonę na oczach.”

A przecież w ich twarzach rozlany pewien wyraz łagodnej dobroduszości zmieszanej z marsowem wejrzeniem...

Niektórzy z nich mają zawiesziste wąsy, gęste brwi, okragłe pełne twarze, poniekąd nawet typowo — polskie. Jeden z nich, to istny wizerunek Sobieskiego, drugi ma całkiem rysy Kmity, trzeci kropla w kroplę podobny do Reja z Nagłowic. Czerwone togi i berety przenoszą ich bardziej jeszcze w odległą przeszłość. To istna galerja przodków naszych, to widocznie kość z ich kości i krew z ich krwi...

Czyż to ironja losu?

Wszak to sąd niemiecki mający sędziów surowo polskiego pisarza.

Widocznie są to potomkowie zaginionych ludów słowiańskich, owych łuzyczan, wilków, obotrytów, pomorzan i kaszubów, którzy pozostawieni sami sobie, utonęli w morzu niemieckim.

Chwila stanowca, coraz jest bliższą. Tam w sali Reichsgerichtu siedzą sędziowie niemieccy żywą tocząc dyskusję. Zdania podzielone. Jedni z nich podnoszą łagodzące okoliczności, przemawiają na korzyść Kraszewskiego. Przeciwnie stanowisko zajmują inni żądając surowego ukarania podsądnego. Oni dla „zdrajcy kraju” nie mają żadnych względów, nie uznają żadnych łagodzących okoliczności.

Coraz bliższy epilog dramatu straszego...

Przed chwilą niebo było jasne i pogodne. Promienie słoneczne rozlewały światło na zielone pola i lasy. Cudowny dzień majowy pełen budzącego się życia wiosennego, pełen blasku słonecznego i powietrza tętnącego wonią balsamiczną. Łagodny wietrzyk kołysze barwnym kwieciami, a śpiewający i świergocący ptaszki fruują w górę lub trzepocą skrzydełkami w gęstwinie gałęzi.

Prześliczny dzień majowy!

W tem zrywa się nagle wichur szalony. Kurz zaciemnia widnokrąg. Nadeiagają czarne chmury skrywające promienie słoneczne. Sciemnia się jak pod wieczór. Zalatuje szum groźny. Błyskawice krzyżują się, grzmoty wstrząsają powietrzem. Okropna burza z szalejącym wichrem. Nie widać światła. Wszystko w pomroku pogrążone, jak gdyby istny dzień sądny...

Burza nie trwała długo, przeminęła szybko, jak senne widzenie. Widnokrąg znowu się wypogodził, groźne chmury przesunęły się i pociągnęły dalej. Promienie słoneczne już znowu świecą...

A tam w sali „Reichsgerichtu” toczy się dalej posiedzenie—rozprawy bardzo ożywione...

Złamany cierpieniami starzeje, czeka tymczasem z bijącym sercem wyniku tych obrad.

Czekać tak musi, trawiony niepokojem, do jutra południa—strasliwe zaiste położenie.

Czyż potomkowie wilków, obotrytów, pomorzan nie znajdują w swoim sercu dla niego uczucia pobłażliwości, uczucia ludzkości, dla niego właśnie, który z takim mistrzostwem umiał odczuć i odtworzyć zamierzone dzieje słowiańszczyzny, umiał w „Starej baśni” w sposób iście czarodziejski powołać do życia postacie wspólnych naszych przodków, postacie od lat tysiąca spoczywające w grobie?!

Czy też ochronią go od... wyroku śmierci?

Czekamy z bijącym sercem na ich sąd...

Nie mamy nic do powiedzenia—oczekujemy tylko sprawiedliwości od sądu niemieckiego

Ostatnie telegramy

Lipsk 17-go maja, godzina 4-ta minut 30 po południu.

Od godziny jedenastej z rana sala trybunału była w formalnem oblężeniu. Natłok nieopisany, gorąco duszące. Kraszewski przybywa o godzinie wpół do dwunastej. Sąd naradza się tymczasem w sali bocznej. Zaraz po godzinie dwunastej ukazują się sędziowie; wejrzenie ich bardzo poważne, na niektórych twarzach znać ślad wzruszenia. Najgłębiej dotkniętym zdaje się być prezydent trybunału Drenkman. Już z wejrzeń sędziów wnosić można, że wyrok nie będzie pomyślnym. Wśród grobcwej ciszy prezydent odczytuje stłumionym głosem wyrok. Sąd uznał Kraszewskiego winnym na podstawie dwóch punktów oskarżenia: wydanie Francji pracy Hentscha: „Marsz armji niemieckiej ku granicy zachodniej” (zdrada kraju według art. 92) tudzież list do Adlera z d. 17 go lipca 1878 r. (przestępstwo według ars. 49a). Za pierwszą zbrodnię trybunał orzekła karę trzech lat, za drugie przestępstwo karę sześciu miesięcy więzienia w twierdzy. Co do innych punktów oskarżenia, Kraszewski zostaje uznany za niewinnego. Kara wymierzona nie pociąga za sobą utraty praw obywatelskich. Kraszewski przyjąwszy wyrok ze spokojną rezygnacją, słucha apatycznie czytania motywów, które prezes wygłasza cichym, drżącym głosem. W motywach podano wyraźnie jako okoliczności łagodzące, że Kraszewski należy do obcej narodowości, że nigdy nie zaliczał się do rewolucjonistów, że długi żywot jego był bez skazy i że nie kierowały nim żadne niskie pobudki. Sąd wypuścił Kraszewskiego na wolną stopę, mimo iż nadprokurator Seckendorf żądał natychmiastowego uwięzienia. Posiedzenie trwało półtorej godziny.

Lipsk 17-go maja, godzina 5-ta.

Po posiedzeniu Kraszewski udał się w towarzystwie służby do swojego mieszkania w ho-

telu Hauffa. Seckendorf domaga się aby skazanego internowano w twierdzy Magdeburgu. Kraszewski prosił o wyznaczenie mu Koenigsteinu. Rokowania w tej mierze są w toku. Kraszewski nie traci determinacji.

Lipsk 19-go maja (godzina 5-ta minut 20.

W tej chwili Kraszewski w towarzystwie Saula i sługi sądowego udał się do sądu celem dalszych układów o wyznaczenie miejsca internowania. Tymczasem huczy nad Lipskiem straszna burza, połączona z przerwaniem chmury. Padło już kilka piorunów w środku miasta. Od jednego z nich zapalił się dom na Volkmarsdorfie.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum oświaty wydało rozporządzenie, przysługujące radom pedagogicznym gimnazjów i preżimnazjów żeńskich prawo wyboru lekarzy dla tychże zakładów naukowych.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż ostatecznie już wygotowany projekt do prawa o odpowiedzialności właścicieli fabryk i zakładów przemysłowych za śmierć i okaleczenia robotników jeszcze raz ma ulec rewizji i zmianom; przed oddaniem projektu do decyzji rady państwa, będzie on zakomunikowany ministrom spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i dóbr państwa.

= Rus. wied. donoszą, iż wprowadzenie do Królestwa Polskiego ustawy stempowej, obowiązującej w Cesarstwie zostanie przyspieszone, skutkiem czego zmiana przepisów dotychczasowych nastąpi jeszcze w r. b.

= Departament telegraficzny zawiadamia o otwarciu w miasteczku Oranach, pomiędzy Grodnem a Wilnem, tymczasowej stacji telegraficznej.

= Sąd wojenny czasowy otwiera posiedzenia swoje w Plocku w dniu 27-ym czerwca i w Kaliszu w dniu 8-ym lipca r. b.

= Urządzący ogień sztuczny i fajerwerki, niezależnie od pozwolenia policyjnego, każdorazowo wydawanego, winni zawiadamiać o terminie zapalania fajerwerku straże ogniowe, a to w celu uniknięcia fałszywych alarmów.

= Rada miejska dobroczynności publicznej, stosując się do zapisu b. p. Samsona Bernsteina, rozdzieliła sumę rs. 200 w stosunku od rs. 3 do 10-ciu pomiędzy 53-ech biednych starozakonnych.

= W dniu dzisiejszym, o godzinie 2-iej po południu, odbędzie się doroczne posiedzenie Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

= Do sprawy Kraszewskiego.

Dzienniki rosyjskie weszły już na szersze pole sprawozdań o procesie w Lipsku.

Do petersburskich i prowincjonalnych przyłączyły się też i moskiewskie, z których najobszerniej traktują sprawę Mosk. wied.

Dotąd jednak cała prasa rosyjska—oprócz jednego tylko Now. ur.—poprzestaje na obiektywnym streszczeniu przebiegu rozpraw sądowych.

= Wydawnictwo jubileuszowe.

Tom II-gi wydania pomnikowego dzieła Jana Kochanowskiego za parę dni ukaże się w handlu księgarskim.

Przedstawia się on jeszcze okazalej od tomu I-go zarówno wewnętrznie jak i zewnętrznie; zawiera bowiem 23 utworów polskich naszego poety, oraz trzy księgi Fraszek i Fragmenta—wszystko opatrzone stosownymi wstępami i obszernymi komentarzami.

Na opracowanie takie złożyło się 17-tu uczonych i znawców literatury.

Tom cały wydrukowany na pięknym żółtawym papierze, w wielkiej 8-ce, o 510 stronicach, grubszy jest od tomu I-go o 8 arkuszy druku; ozdabia go przytem sześć podobizn tytułów wydań pierwotnych, a mianowicie: Jan Kochanowski (1585 r.), Satyr, Szachy, Zuzanna, Fraszkki, (1584) i Fragmenta (1590 r.).

Dwa tomy wydane obejmują wszystkie utwory polskie Jana z Czarnolasu, z wyjątkiem traktatu p. t. „Nowy charakter”, który wejdzie do tomu IV-go, gdzie pomieszczone będą: życiorys poety, bibliografia wszystkich jego dzieł, rozprawa o języku J. Kochanowskiego i słownik, a w końcu lista numeratorów.

Tom III-ci obejmie utwory łacińskie naszego poety z wiernym ich przekładem polskim.

Spodziewać się należy, iż wydanie to wkrótce wyczerpane będzie.

= Egzamina.

Z egzaminami kandydatek nauczycielskich nie

jest tak źle, jak nam przed kilkoma dniami doniesiono.

Jak się dowiadujemy z 20-tu kandydatek stojących do egzaminu w V-em gimnazjum, przeszło połowa zdała egzamin zupełnie zadawalająco, a rezultat egzaminu pozostałych jeszcze nie jest ostatecznie wiadomy z powodu różnych przyczyn, po części niezawisłych od egzaminatorów.

= Roboty miejskie.

Ulica Świętojańska, której bruk asfaltowy zamienił się w formalną, szosę najpośledniejszego gatunku, otrzymuje nowy bruk z asfaltu prasowanego.

Na rynku Starego Miasta postępują roboty około urzędzenia targowiska, na którym stanie 150 żelaznych stolików ruchomych.

Na ulicy Długiej poczęto naprawiać bruk, który lieznemi wybojami gwałtownie upominał się o to!...

= Pars pro toto.

Z powodu doniesienia, iż dom, w którym się mieści ochrona gminy ewangelickiej zostanie wkrótce ukończony i oddany będzie na użytek tejże ochrony, zarzucono nam, iż ochrona już od wakacji mieści się w tym domu.

Nie przeczyliśmy temu bynajmniej, ochrona zajmuje trzy sale, dom jednak cały, jak donieśliśmy, dopiero po ukończeniu, które wkrótce nastąpi, oddany będzie na jej użytek.

— Nie trzeba brać części za całość.

= Nowe obawy.

Ogrodnicy poczynają skarżyć się na brak deszczu, spiekota bowiem, jaka nastąpiła po długotrwałej wilgoci uformowała na gruntach skorupę nader szkodliwą dla wzrostu jarzyn.

Bliskość wyścigów uspakaja ich jednak, wierzą oni bowiem w nieomylną nadejście tradycyjnej ulewę...

= W jakim celu?

Z alei t. zw. owocowej w ogrodzie Saskim usunięto drugi rząd ławek, skutkiem czego spacerujący mają wprawdzie więcej miejsca, ale za to mniej wypoczynka.

Ciekawi jesteśmy co właściwie pobudziło zarząd ogrodu do tej innowacji?

= Pora rozkwitu.

Kasztań okryły się już bujnym kwiatem, bzy też zdradzają ochotę niebawnego wstąpienia w ich ślady.

— Od tego przecież wiosna...

= Pospolite ruszenie.

Dzięki ustalonemu ciepłu mnóstwo osób przyspiesza wyjazd swój na letnie mieszkania i do miejsc kuracyjnych.

Dowodem tego natłok interesantów, jak mieliśmy sposobność sprawdzić, w biurze paszportowem.

W ogóle ruch wyjeżdżających jest obecnie daleko żywszy aniżeli w r. z. o tej porze.

= Pielgrzymka.

Kilka osób z naszego miasta, a mianowicie dwie panie i trzech panów, postanowili z pobudek czysto religijnych odbyć pielgrzymkę do Ziemi świętej.

Projekt wspólnej podróży powzięty przed kilkoma tygodniami, ma być w tych dniach spełniony.

Program całej pielgrzymki ułożono i obliczono, iż koszt na osobę wyniesie po 1,500 rs.

Pielgrzymi mają nadzieję w końcu września być w Warszawie.

= Wycieczka.

Na Zielone święta wybiera się grono z kilkudziesięciu osób złożone do Nowej Aleksandrji (Puław). Ekskursjonisci zamierzają wynająć parowiec i dokonać kilku wycieczek w okolicy.

= Zjazdy koleżeńskie.

Wkrótce odbyć się mają w mieście naszym dwa zjazdy koleżeńskie.

W pierwszym zjeździe biorą udział b. uczniowie gimnazjum realnego warszawskiego, którzy otrzymali patenta w r. 1853-im.

Drugi zjazd dotyczy uczniów gimnazjum piotrkowskiego z r. 1859-go.

= Proces Marylli P.

Epilog głośnego i wielce interesującego procesu M. P., oskarżonej o podstawienie cudzego dziecięcia za własne i sporządzenia tym sposobem fałszywego aktu stanu cywilnego, odgrywa się obecnie.

Jak wiadomo, izba sądowa warszawska, roztrząsając proces, o którym mowa, w ostatniej instancji uchyliła potępiający pod sądny wyrok sądu okręgowego i M. P. uniewinniła zupełnie.

Wobec tego upadła ważność rejentalnej cesji spadku po mężu, sporządzonej przez panią M. P. na rzecz A. P. na pół roku przed urodzeniem dziecięcia i jednocześnie otworzył się spadek po owym pogrobowcu (dziecię zmarło w toku samego procesu).

Do spadku tego przychodzi z jednej strony pani

M. P., jako matka, oraz rodzice ojca, jednakże do masy spadkowej rości rozliczne pretensje A. P.

Otóż w celu ustanowienia istotnej wysokości masy spadkowej, określenia praw pani M. P. do spadku, wreszcie osądzenia wszelkich wzajemnych pretensyj pomiędzy nią i A. P.; obie strony zapisały się na sąd polubowny, do którego zaproszeni zostali pp. Trzaskowski (obywatel ziemski), Peplowski (advokat przysięgły) i Jałowiecki (rejent), jako sędziowie oraz p. Nowodworski (pom. adv. przys.) jako sekretarz.

W sobotę wieczorem odbyło się już trzecie z kolei posiedzenie sądu polubownego, który, prawdopodobnie, za tydzień czynności swoje ukończy.

Nadmieniamy, iż interesy stron przed sądem polubownym przedstawiają advokaci przysięgli pp. Poznański i Krzycki.

= Odjazd indjan.

Wczoraj po południu pociągiem kolei terespolskiej opuścili miasto nasze goście z Nebraski.

Przed wyjazdem—może znowu z powodu jakiejś skwoty—przyszło pomiędzy omabami do wojny domowej, która skończyłaby się zapewne nowym rozdziałem na dwa plemiona, gdyby nie interwencja władzy i kontrakt przez wszystkich z jednym impresariem zawarty.

Omahowie, którzy u kupców tutejszych dobre pozostawili wspomnienie, nie mając bowiem zwyczajnie oszczędzania grosza poczynili znaczne zakupy, udają się z Warszawy do Moskwy.

Ludek warszawski wyprawił im na odjeździe małą pożegnalną owację, gromadząc się tłumnie na dworcu dla ujrzenia czerwonoskórych wojażerów... bezpłatnie.

= Wytrwały komplet.

U jednego z nauczycieli tańca lekcje pomimo nastąpienia ciepłej pory, trwają w dalszym ciągu.

Szczególniej wytrwały jest jeden komplet złożony z ośmiu młodzieńców i tyluż panien.

Komplet ten rozpoczął kurs w połowie stycznia i regularnie trzy razy na tydzień przez cztery miesiące zbiera się ciągle!

Według zdania kompetentnych mają to być prawdziwi „Fikalscy” przyszłego karnawału...

= Brzytwa swatem.

Przed kilkoma miesiącami w jednej z golarni na Marszałkowskiej pojawiła się pierwsza cyruliczka w Warszawie.

Cyruliczka, osoba młoda i dość powabna, ściągająca dla zakładu liczną klientelę, zwłaszcza, że oprócz samego powabu, potrafiła wprawnie i delikatnie obchodzić się z brzytwą...

Brzytwa ta stała się pośredniczką między młodą cyruliczką, a pewnym introligatorem, który zamiast co tydzień, jak dawniej, począł się golić prawie co drugi dzień...

Znajomość introligatora z cyruliczką, dzięki brzytwie, szybko została zawartą i oto w tych dniach młoda para stanęła przed ołtarzem.

Pani młoda dała za wygraną dawnemu zajęciu, przyrzekając tylko golić i strzyż.. własnego małżonka.

= Niedana kradzież.

W dniu wczorajszym na ulicy Bielańskiej, wytwornie ubrany rzeźmieszek usiłował przechodzącą pani wyciągnąć z kieszeni portmonetkę.

Kradzież byłaby się udała, gdyby nie przestroga udzielona przez jedną z obecnych tam dam.

To też rzeźmieszek pierzchnął „unosząc swoją obecność”, jak się wyraził jeden z librecistów...

= Kradzieże.

Specjaliści od strychów z bielizną znów się ruszyli. W dniu onegdajszym skradziono w jednym z domów na Szpitalnej bieliznę, należącą do kilku lokatorów, wartość kilkuset rubli.

Na Zakroczymskiej pod nrem 3 z mieszkania O. zabrano różne przedmioty na sumę 200 rs.

Na Włodzimierskiej panu M. wyciągnięto z kieszeni portmonetkę ze 100 rs.

Na Wileńskiej pod nrem 844 skradziono garderobę i bieliznę wartości 200 rs.

Wreszcie na Koszykach pod nrem 2 wyprowadzono w noc dwa konie.

= Skutki pijaństwa.

W alejach Jerozolimskich dwie pijane kobiety weszły gwałtowną kłótnię, a następnie bójkę, w której przyjął udział mężczyzna walczących również nietrzeźwi.

Jeden z nich Stanisław R. zraniał przeciwnika nożem w rękę, ten zaś Andrzej W. wybił Stanisławowi R. pięścią prawe oko.

Na Bielańskiej dwaj pijani wyrobniacy popełnawszy się na ehodniku wszczęli bijatykę, w czasie której jeden z nich zraniony został dość ciężko nożem.

Rannego odesłano do szpitala, sprawa rany zdołał ujść bezkarnie.

= Wypadki. Na Meranowskiej przed domem nr 10 Jan-kiel W., 13-letni chłopiec wyskakując z tramwaju w czasie biegu, upadł i złamał nogę. — W Nowej Szwajcjarji w alejach Ujazdowskich Jan M., czeladnik tapierski spadł z hu-stawki i oprócz silnego wstrząśnięcia w całym organizmie uległ złamaniu lewej nogi.

Oddział tomaszowski

W Tomaszowie rawskim zawiązała się niedawno grupa przemysłowców, mająca tworzyć miejscową filję łódzkiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

W dniu 16-ym b. m. gubernator piotrkowski, obecny w Tomaszowie na erekcji oddziału bankowego oświadczył prezesowi grupy p. Dawidowi Halpernowi, iż skoro towarzystwo łódzkie nie ma prawa organizowania grup na prowincji bez uprzedniego pozwolenia władzy, przeto grupa tomaszowska nie posiada prawnej podstawy bytu.

O postanowieniu tem prezes zawiadomił towarzystwo w Łodzi.

Tak więc po dwumiesięcznym istnieniu grupa tomaszowska została rozwiązana.

Z Buska.

Pierwsze zastępy gości poczynają już ściągać, a sporo mieszkań prywatnych w mieście oraz w zakładach jest już zamówionych.

Zapowiadają różne ulepszenia pod względem restauracji i czytelnicy, dotychczas jednak są to tylko obietniczki.

Małeńką radę tyczącą się wygody osobistej „kucraczysów” dajemy dla osób, które się do Buska wybierają.

Jeżeli kto ma zamiar zamieszkać w mieście, niech się zaopatrzy w pościel, gdyż tej na miejscu nie otrzyma. W samym zaś zakładzie pościel dostarczana bywa na żądanie każdego gościa w dostatecznej ilości.

Z Mławy pisza do nas, co następuje:

„Dnia 14-go b. m. paniczny strach padł na garstkę wiernych, obecnych na wieczornem nabożeństwie majowym w kościele parafjalnym.

W połowie nabożeństwa, ołtarz przybrany nader starannie i gustownie zielenią i sztucznymi kwiatami, zajął się od święcy i w jednej prawie chwili ogień objął łatwo zapalne całe ubranie ołtarza.

Powstał popłoch, wszczął się gwałt, wszyscy rzucili się tłumnie ku drzwiom z okrzykiem „pali się!”

Nie jednemu stanęła w myśli katastrofa świętokrzyska.

I mogłoby się wszystko skończyć nader smutnie, gdyby nie przytomność umysłu kilku osób.

Natychmiast zamknięto boczne drzwi, ażeby zatamować przeciąg i jęto się gasić ogień oraz uspokajać strwożoną gromadę.

Dopiero słowa kapłana oprzytomniły tłoczących się ku drzwiom.

Wkrótce ogień ugaszono i nabożeństwo dokończono zostało przy innym ołtarzu.

Ukończyło się więc na strachu, od którego dwie osoby zemdlaly, oraz na spaleniu się całego ubrania ołtarza.

Miarę przestachu może dać okoliczność, iż nazajutrz bardzo mała garstka wiernych przybyła na nabożeństwo majowe.”

Kradzieże.

Korespondent nasz z Mińska donosi co następuje: „Kradzieże w mieście naszym stały się zjawiskiem codziennym, z którym powoli się oswajamy, przyjmując je za „złe nieuniknione”.

Niemna dnia w którymby nie wydarzyło się kilku kradzieży zuchwalszych nawet.

Oto przed kilkoma dniami np. złodzieje zakradli się do mieszkania jednego z urzędników kolei libawo-romeńskiej, zabrali odzież, kosztowności, wynieśli całą pościel i meble, oprócz sztuk większych rozmiarów.

Podobnych wypadków więcej możnaby przytoczyć, gdyż złodzieje nasi są rozzuchwaleni dotychczasową bezkarnością swoich czynów.”

Od pieruna.

Z Białej donoszą nam, iż w Golezowie, w powiecie białym piurum spowodził ogień, w którego płomieniach zgorzało 6 zabudowań inwentarzowych, 1 śpiężnica i 1 dom mieszkalny.

Golezów należy do ks. Marji Hohenlohe i pozostaje w dzierżawie p. Jana Bogusławskiego.

ZE SWIATA.

× Rządki jubileusz pięćdziesięcioletniej pracy w zawodzie drukarskim obchodził w tych czasach Wojciech Jankowski, prezes z drukarni Kamińskiego w Poznaniu. Pragnąc uczcić rządka tę zaiste wytrwałość w niewdzięcznym zawodzie, koledzy jubilat wybrali z łona swojego komitet, który zajął się urządzeniem uroczystości. Wypadła ona doskonale, ze składek bowiem na ten cel zebranych ofiarowano jubilatowi artystycznie wykonane powinszowanie, książkę oszczędności na 100 marek i kilka innych drobniejszych przedmiotów. Po wręczeniu upominków jubilat w towarzystwie całego nieomal zgromadzenia drukarzy poznańskich, bez różnicy wyznania i narodowości, udał się do

świętecznie przybranej świątyni Bożego Ciała, z kąd, wysłuchawszy solennie odprawionej mszy św., podczas której wymowny kaznodzieja ks. dr A. Kantecki, w rzewne i do łez pobudzającej obecnych przemowie, skreślił o brzo pracowitego chrześcijanina, udali się wszyscy do domu jubilata, gdzie tenże skromnym ale serdecznym przyjęciem podejmował życzliwych. Jubileusz zakończyła zabawa tańcząca w ogrodzie Fiszera, wydana przez kolegów na cześć jubilata.

× Rozprawa w procesie Kraszewskiego przed trybunałem państwowym w Lipsku wyjdzie w osobnej broszurze, ułożona podług zapisków stenograficznych, staraniem i nakładem redakcji lipskiej *Gerichts Ztg.* Broszura, do której dołączony będzie duży rozmiarowy portret Kraszewskiego, kosztować ma 50 centów.

× Składka artystek. Na składkę dla sierot po śpiewaku Lombardellim Eteka Gerster dała 1.000 dolarów, Patti 150, Kochanska 300. *Menestich* podaje obszerny spis ofiarodawców, których składki ogółem wynoszą okazałą cyfrę.

× Nowy rodzaj reklamy. Kupcy przylepiają wszędzie, gdzie tylko mogą, afisze z ogłoszeniami i z zachwalaniem swojego towaru. Handlarze amerykańscy przewyższyli, jak wiadomo, w tym względzie wszystkich swoich kolegów całej kuli ziemskiej. Taki Jonathan np. nie uszanował ani piramid egipskich, ani pomników europejskich, ani skał alp szwajcarskich. Najchętniej umieszczałby swoje reklamy na ołtarzach i na kazalnicy, gdyby tylko mógł. On to wynalazł także najnowszą kurtynę teatralną, czyli wielką płachtę z anonasami. Po wrażeniach i wzruszeniach sztuki dramatycznej może sobie widz wypożyczyć, odczytując ogłoszenia o: szuwaksie, cykorji, proszku perskim itd. Nadużyte to, nie świadczące wcale pochlebnie o gustach naszego czasu, wkradło się obecnie i do Berlina.

× Pokutujący zbrodniarz. Prawie całą ludność prowincji brandenburskiej zajmuje w tych dniach niesboszyk Liebenberg, oweczarz, który zabił kiedyś żonę swojego kolegi, oweczarkę Lange, a schwycony przez władzę miejscową, przeciał nic swojego żywota za pomocą stryżka. Jegomość ten pokutuje obecnie w domu swojej ofary, ukazując się to jako pies z ognistymi ślepiami, to jako stara baba, tańcząca na kulach, lub wkońcu jako wysoki, chudy mężczyzna. Nie ukrywa on się wcale, jak inne duchy, lecz skaeze każdemu do oczu, kto mu śmie stanąć w drodze. Tysiące ludzi pielgrzymuje z całej Brandenburgii do owego domu, jak do miejsca cudownego i przysłuchuje się nocami wrzawie i gospodarce „upiora”... Niktby nie myślał, iż takie rzeczy mogą się dziać pod bokiem Berlina, chępiącego się swoim „oświeceniem”.

× Najgęstsze komunikacje telefonowe istnieją w Tygürze, gdzie jeden przyrząd wypada na 49 mieszkańców, a w obrębie dwumilowym jeden na stu.

× Teatra królewskiego w Sztokholmie, którym groziło ostateczne bankructwo, ocalały wskutek ofiarności mieszkańców stolicy szwedzkiej. Dobrowolna subskrypcja pokryła długi i zabezpieczyła byt scen rządowych na dalsze trzy lata.

× Niezwykłe wysokie pensje pobierają inżynierowie, zatrudnieni przy przemyśle panamskim. Głównemu kierownikowi robót, mieszkającemu i utrzymującemu się z służbą i kołmi na koszt przedsiębiorców, płać oprócz tego 150, 000 fr. rocznej pensji. Zdolniejsi inżynierowie pobierają od 1,200 do 2,500 fr. miesięcznie.

× Zemsta Karola Dickens'a. Wiadomo, iż znakomity później powieściopisarz angielski zarabiał sobie w początkach swojej kariery literackiej na utrzymanie czynnością reportera. Wysłany pewnego razu na prowincję jako sprawozdawca sądowy, stanął w Ipswich, w oberży pod „Białym koniem”, wzięwszy dla siebie najlepszy pokój. Gdy jednak przybyło do miasteczka mnóstwo gości bogatych, wyparował cheiwy gospodarz reportera z owego najlepszego pokoju i umieścił go w jakiejś ciupecie nad stajniami. Dickens zemścił się na skapeu w ten sposób, iż opisał w „Pikwickach” jego gospodę, złe wino i olbrzymie ceny. Cała Anglja bawiła się później kosztem cheiwego oberżysty, o czem i on wiedział. Lecz zemsta Dickensa wyszła spadko biercom Mr. Brook'a na dobre, gdyż do dnia dzisiejszego odwieczają bogaci turyści, zwłaszcza amerykańskie, oberżę pod „Białym koniem”, aby obejrzeć ów opisany przez genialnego humorystę pokój.

× Stację pocztową na górze Sinai urządza opat położonego tam klasztoru grecko-katolickiego, celem połączenia klasztoru z portem Tor, do którego zawijają parowce egipskie. Mieszkający naokoło góry beduinowie obiecali już, iż nie będą napadali na listonoszów...

× Nową krainę złota odkryto w Ameryce na wschodnim skraju stanu waszyngtońskiego w ziemi, znanej pod nazwiskiem „Coeur d'Alene”. Pogłoska o piasku złotym, znajdującym się w potokach górskich rozeszła się już w początkach bieżącej zimy. Pomimo niesprzyjającej pory, udało się do nowego Eldorado kilka tysięcy ludzi, którzy przebyli znaczną część zimy pod namiotami lub w chatkach, ulepionych z śniegu.

× W Indjach wschodnich odbywa się obecnie agitacja w celu zniszczenia niaturalnych małżeństw, za-

wieranych tam w bardzo młodym wieku. Jeszcze Hinduś nie minął epoki chłopięcej, a już żeniągo z młodszą od niego dziewczynką, co nie może oczywiście dobrze wpłynąć na rozwój ludności. Jeden z rozumniejszych Indów, Narend Nath Mitra, hawający właśnie w Londynie, stara się nakłonić rząd angielski do wydania praw w tym względzie. Rząd londyński nie chce się jednak mieszać do spraw wyznaniowych Hindostanu, pomiędzy które zalicza i przedczesne małżeństwa.

NEKROLOGJA.

† S. p. Florentyna Januszowska, panna, przeżywszy lat 57, zmarła dnia 19 b. m. W smutku pozostałe siostry zapraszają krewnych i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające we środ. dnia 22 b. m., w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, o godzinie 9 i pół zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski. —1696—

† S. p. Sylwester Corago, urzędnik magistratu, przeżywszy lat 41, dnia 18 maja r. b. życie zakończył. W żałobie pozostała żona zaprasza krewnych, kolegów i przyjaciół zmarłego na żałobne nabożeństwo w kościele św. Karola Boromeusza, o godzinie 10-jej zrana, dziś, dnia 20 maja, a następnie o godzinie 6-jej wieczorem na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła na cmentarz powązkowski. —668—

† S. p. Karol Köhler, majster rzeźniczy, w dniu 17-ym maja r. b. po krótkiej i ciężkiej chorobie, zmarł, przeżywszy lat 42. Pozostali w ciężkim smutku żona, dzieci, siostry i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 20 b. m., we wtorek, o godzinie 5-jej po południu, z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania. 2—1682

† W dniu 24 kwietnia, we wsi Chreścin, w powiecie wielunińskim zakończył życie s. p. Alfons Rembowski, obywatel gubernji kaliskiej, opatrzony św. sakramentami, w wieku lat 63. osierocając żonę, córki, synów, siostrę i braci.

Nigdy pewnie serdeczniejszy żal przyjaciół, ani głębszy płacz ubogich kmieci nie towarzyszył żadnym zwłokom jak przy złożeniu szlachetnych cieni s. p. Alfonsa na skromnym wiejskim cmentarzu.

Życiem bez skazy postawił sobie jednak s. p. Alfons pomnik świątyni niespożytej trwałości, bo pamięć sumiennie spełnionych obowiązków obywatela, męża, ojca rodziny i ojca ubogich, których wspierał hojną dłoń. Ten to biedny lud u stóp trumny zawodził łkając „ojcze-opiekunie, któż nas teraz żywić będzie!”

Był to wzorowy typ szlachetca dawnych czasów; pracowity aż do zapomnienia o zdrowiu, uczynny sąsiad, dla służby surowy ale sprawiedliwy, żelaznej stanowczości, czuły na nieszczęście, prawy w interesach bez łatwości; to też na pierwszą wieść o strasznych cierpieniach na jakie artretyzm serca skazał s. p. Alfonsa, lud okoliczny bez różnicy wyznań modlił się w swych świątyniach o powrocie tego słacownego zdrowia.

Niechaj ten żal ogólny, to współczucie serdeczne, będzie pociechą i ukojeniem; pierwszej twej rozpacz szanowna rodzino, płaczemy wraz wami wszyscy, którzyśmy znali z konieczności kochali waszego zacnego męża, ojca i brata. Cześć ci szlachetny cieniu zacnego człowieka, niechaj ziemia lekka ci będzie. A. i S. P. —1675—

† Przewielebnemu duchowieństwu parafji św. Karola Boromeusza, a szczególnie Jks. Budicie i Jks. Michalskiemu i wszystkim tym, którzy złożyli ostatnią przysługę, odpowiadając na miójsce wiecznego spoczynku dla nas tak drogą szczątki naszej najukochańszej matki s. p. Magdaleny Krysiwicz, aby Bóg stokrotnie zapłacił. 1678— Synowie z żonami Krysiwicz.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Berlin 19-go maja.

Sejm pruski został dzisiaj zamknięty.

Petersburg 19-go maja.

Dzisiaj w południe Cesarzewicz Następca Tronu przyjmował w pałacu aniezkowskim życzenia od ciała dyplomatycznego. Cesarzewicz był w mundurze pułku atamańskiego, audjencji asystował minister dworu, przedstawiał członków ciała dyplomatycznego wielki mistrz ceremonji książę Dolgorukij. — Dzisiaj o pierwszej z południa Cesarzewicz odbył na placu przed pałacem przegląd nowobranców z ostatniego powołania. W orszaku znajdowali się wielcy książęta i goszczący tu książę Wilhelm w mundurze 85 wyborckiego pułku, którego został szefem.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 17-go maja (godz. 6 m. 10).

Wiadomości o szkodach przez burze w zasiewach rządzonych, oddziaływały niekorzystnie na usposobienie giełdy berlińskiej. Również niezbyt dobre

wiadomości z Paryża nadeszły nie pozostały bez wpływu. Zapotrzebowania osłabły. Ruch zmniejszył się i wskutek tego prawie we wszystkich polach działalności giełdowej nastąpiła zniżka. Wartości spekulacyjne uległy zniżce, kredytówki obniżyły się w kursie o 3 marki. Stosunkowo dosyć dobrze się trzymały wartości kolejowe, które chętnie były kupowane. Wartości górnicze również dosyć słabo. Renty obce w obniżce kursowej, a z niemi wartości rosyjskie, które z początku mocniej się trzymały, później dopiero ku końcowi straty poniosły. Ruble również o drobność słabiej. Żyto w obu terminach straciło na cenie całą markę.

Berlin 19-go maja, godz. 10 m. 5 wieczór (notowanie urzędowe giełdy).

Bilety banku rosyjskiego w trans. natychm.	207.60
Weksle na Warszawę	207.20
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	206.40
Weksle na Petersburg długoterminowe	204.40
Bilety banku ros. na dostawę	207.50
Wschodnia pożyczka 1-iej emisji	59.40
Akcje kredytowe	529.—
Listy zastawne serja I-sza	63.40
Weksle na Londyn krót.	—
" " długot.	—
Żyto z dostawą na jesień	144.25
Żyto na wiosnę	143.—

Petersburg 19-go maja, godz. 7 wiecz. (notowanie urzędowe).

Weksle na Londyn	24 1/32 9/16
Pożyczka premjowa I-iej em.	220.
" " II-iej em.	208 3/4
Półimperjal	8 03.

Już na wczorajszym zebraniu giełdowym warszawskiem przy szacowaniach niezmiennych na 207.75 za 100 rs. na dostawę końcomiesięczną opiewających nawet przy tak małych obrotach waluty obce zdrożały cokolwiek. Z jednej strony niedowierzano owym wieściom, które zresztą nie były bardzo stanowcze, z drugiej zaś przewaga kupujących przy braku oddawców i uparte tych ostatnich przy cenach obstawanie usprawdliwiała tę wyżkę. Znalazła się ona w ten sposób w zupełnej zgodzie z notowaniami urzędowymi berlińskimi, które, jak widzimy z powyższych telegramów, są w porównaniu o drobność niższe, wynosząc w kursie końcomiesięcznych transakcyj 25, w innych zaś 10—30 fenigów. Obniżka innych wartości rosyjskich, a mianowicie renty złotej, jest znaczniejsza. W każdym razie uważać należy, że dla rubli usposobienie w Berlinie mniej było niekorzystne niż dla innych wartości i że ta drobna obniżka jest tylko rezultatem ogólnego osłabienia ustroju giełdy berlińskiej. Dlatego też spodziewać się nie można, że i dziś nie rozwinię się ona zbyt silnie, co nie pozwoli też na wyżkę walut obcych u nas. Kur-sa sobotnie były: 207.70, 207.75, 532, 145.25, 144.25.

J. Wł.

Gdańsk 19-go maja 1884-go roku.

Pszonica cena najwyższa	9.—
" " regulacyjna bieżąca	7.86
" " na dostawę wiosenną	7.74
Żyto cena najwyższa za polskie	—
" " regulacyjna	6.09
" " na dostawę wiosenną	6.14
Jęczmień browarowy	—
" " na paszę	—
Groch do jedzenia	—
" " na paszę	—

CENY ZBOŻA.

dnia 18-go maja roku 1884 na stacji „Kraje“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.
 Pszenica wyborowa 145—155, średnia 130—140, ordynaryjna 115—125.
 Żyto wyborowe 102—105, średnie 98—100, ordynaryjne 85—97.
 Jęczmień wyborowy 109—115, średni 103—107, ordynaryjny 91—94.
 Owies wyborowy 99—101, średni 95—98, ordynaryjny 91—94.
 Gryka 95—101. Groch 100—120. Kasza jaglana wyborowa 135—138, średnia 128—133, ordynaryjna 122—126.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 19-go maja 1884 roku.

Dostawy dziś na targ Witkowskiego wcale były dobre i bardzo wystarczające.

Wystawiono na sprzedaż około 1,200—1,300 korecy pszenicy i 700 żyta.

Co do gatunków—tak pszenicy jak żyta znalazło się kilka partij wyborowych, które nawet wywarły obecno-

ścią swoją ten wpływ na ruch targowy, że zachęciły wiele do kupna i obudziły konkurencję.

Gdy więc na początku czynności targowych panowało usposobienie słabe, niewyraźne, niezdecydowane, później ożywiono się nieco do kupna—wskutek też czego posiadacze uparciej trzymali się przy żądaniach swoich i osiągnęli ceny dobre a nawet wyższe niż przy końcu zeszłego tygodnia.

Tak więc za pszenicę wyborową płacono do 9.60, choć i po 9.30 kupić zdołano, gatunki dobre średnie bez zmiany 9 rs. do 9.15, mniej dobra zaniedbana—lecz chęci kupna pozostały też na niższym poziomie. Najlepsze z nich po 8.50 oddawano.

Toż samo i co do żyta. Polskie bardzo dobre po 6.50 a nawet przy warunkach niezwyklej wagi lub dostawy jeszcze wyżej płacone były. Dobre 6.30 a dobre średnie 6.05 płacono.

Owsa prawie wcale nie dostawiono, tak że cen oznaczyć niepodobna.

Siana i słomy, jak zwykle w poniedziałki, nie było prawie wcale na targu.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu cukrem
dnia 17-go maja.

Przypomną sobie łatwo czytelnicy nasi, że przed tygodniem donosiliśmy na tem miejscu o groźnej wielce obniżce cen cukru, o 60 kop. na pudzie, ogłoszonej przez Koeniga na miesiąc maj starego stylu.

Po za wpływem tej obniżki zaznaczyć trzeba chwilową obawę wynikłą wskutek pogłoski o podwyżce taryfy przewozowej dla cukru do Petersburga przez podniesienie klasy taryfy. Pogłoska ta na szczęście okazała się bez podstawy.

W tych warunkach usposobienie na naszym rynku było wyciekające.

Jedni nie dowierzając obniżce Koeniga przypuszczają, że była ona manewrem spekulacyjnym wymierzonym przez króla cukrowego przeciw rozmaitym księżątkom również cukrowym. Ci głoszą, iż jednocześnie z tą obniżką Koeniga miał odmówić żądaniom cukru po tychże cenach. Twierdzą oni, iż w istocie zapasy są słabe, nie wystarczające na zapotrzebowanie i że cena podnieść się może i w myśl tego przekonania o ile mogą wyczekują stosownego zdecydowania sytuacji.

Tu brak danych statystycznych, nieświadomość rzeczywistej ilości produkcji i spożycia bardzo się czuć daje.

Obóz przeciwny sądzi, że obniżka wywołana rzeczywistym stanem rzeczy dalej rozwinąć się będzie musiała i wyczekuje również dalszych danych.

Rynki Cesarstwa również bardzo wątpliwie wyrażają się, nie określając istotnego stanu rzeczy.

Wskutek wyczekiwania tego ruch na rynku warszawskim ustał prawie zupełnie. Nie wiedzą mianowicie czego się trzymać i czego spodziewać, wszyscy czekają na coś nowego.

Ceny w tygodniu minionym na rynku naszym obniżyły się pomiędzy 3.65 na Mniszew i 3.75 na Orszew. Za Hermann żądano bezzmiennie 3.85 i niżej tej ceny oddawać nie chcieli z pierwszej ręki.

Druga ręka, spekulanci, oddawać chcieli też markę po 3.77 1/2 do 3.82 1/2.

Zadanych większych transakcyj nie dokonano. Mączka w drobnych partjach 3.22 1/2 do 3.30 za kamień 24-funtowy.

Uspokojenie w ogóle słabe, w wyczekiwaniu, ruch prawie żaden.

J. Wł.

— **Wszehświata nr 20** wyszedł z druku i zawiera: Przymrozki w polowie maja, przez dra J. Jędrzejewicza.—Zarys historii rozwoju zwierząt (embrjologii), skreślił Józef Nusbaum, kand. nauk przyr.—Projekt przewozu pociągów na promie parowym przez cieśninę kaletąską, napisał E. Paidly. Szkolnictwo mchy domowej, przez A. W.—Sprawozdania.—Kronika naukowa.—Wiadomości bieżące.—Kalendarzyk biograficzny.—Odpowiedzi redakcji.—Ogłoszenia. (605)

— Dr **A. Świecianowski** wyjechał z Warszawy na miesiąc. (1684)

— **Rs. 25,000** potrzeba na I-szy numer po Towarzystwie na hypotekę obszernych dóbr ziemskich pod samą Warszawą położonych. Oferty uprasza się nadesłać do kantoru Kurjera warsz. pod lit. B. H. (1696)

Dyrekcja
dróg żelaznych

warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej.

Podaje do wiadomości, że w dniu 24-m maja (5-m czerwca) r. b. o godzinie 9-iej z rana, w magazynie towarów zaległych na stacji towarowej przy rogatce Jerozolimskiej, sprzedawane będą przez licytację zaległe towary i bagaże, nie odebrane w ekspedycji obu dróg żelaznych po 1 marca 1883 roku.

Wykaz tych towarów przejrzany być może w godzinach biurowych w biurze reklamacyjnym dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej.

Porównanie dochodu za miesiąc kwiecień 1884 r.

Na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej.

Z przewozu osób	rs. 130,799 k. 08
" " towarów	rs. 468,214 k. 51
Różne dochody	rs. 21,692 k. 27
(604) Razem rs.	620,705 k. 86
W m-cu kwietniu 1883 r. było dochodu	rs. 619,559 k. 10

Zatem w m-cu kwietniu 1884 r. więcej..... rs. 1,346 k. 76

Od 1-go stycznia do końca m. kwietnia 1884 roku dochód wynosił..... rs. 2,724,038 k. 93

W tym samym czasie r. 1883 dochód wynosił..... rs. 2,549,735 k. 67

Zatem w r. 1884 więcej rs. 174,303 k. 26

Na drodze żelaznej warszawsko-bydgoskiej.

Z przewozu osób	rs. 23,474 k. 79
" " towarów	rs. 44,710 k. 42
Różne dochody	rs. 5,572 k. 28
Razem rs.	73,757 k. 49

W m-cu kwietniu 1883 r. było dochodu..... rs. 87,180 k. 85

Zatem w m-cu kwietniu 1884 r. mniej..... rs. 13,423 k. 36

Od 1-go stycznia do końca m. kwietnia 1884 roku dochód wynosił..... rs. 310,096 k. 21 1/2

W tym samym czasie r. 1883 dochód wynosił..... rs. 392,063 k. 51

Zatem w r. 1884 mniej rs. 81,967 k. 29 1/2

STANISŁAW KRZYŻANOWSKI.

RESTAURACJA (hotel krakowski, Bielańska)

Karta obiadu na wtorek 20 maja.

- Zupy: Szparagowa, konsoma z kaszką.
- Paszteciki krokiety.
- Szklka mięsa: Biała, schab ze śliwkami.
- Główka cielęca. 490
- Pieczyste: Kureczęta, cąber barani, polędwica.
- Szarlotka z jabłek.

Cena kop. 75

KORRESPONDENCJE PRYWATNE.

— Dziękuję całym sercem, lecz nie takich się spodziewałem. Nie wyjeżdżam nigdzie, z wielu względów nie mogę. Wierzę, że zawsze, zawsze. (1687)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odecho (z)		Przycho (d)	
	godziny	minuty	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powwyższe pociągi łączą się z drogą Jódzka				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	54 wiecz.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	50 wiecz.	10	43 rano
Osobowy	9	20 rano	8	17 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	18 rano

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Plocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Plocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 9 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Plocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Z-fir“** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji: w niedziele, wtorki, czwartki, o godzinie 5-iej z rana; z Sandomierza zaś w poniedziałki, środy i piątki, o godzinie 8-iej z rana.